163088
LUDWIK i REGINA
KOWALCZEWSCY
№3009

ZBIOR MÓW

NA OBCHODZIE POGRZEBOWYM

X. STANISŁAWA

STASZICA

MINISTRA STANU, DYREKTORA JENERALNEGO PRZEMYSŁU I KUNSZTÓW, PREZESA TOWARZYSTWA KRÓLEW: WARSZAWSKIEGO PRZYIACIÓŁ NAUK, KAWALERA ORDERÓW ORŁA BIAŁEGO I S. STANISŁAWA I. KL. i t. d.

mianych przez

Fr. SKARBKA

Członka Towar: Król: Warsz: Przyiaciół Nauk.

X. SZWEYKOWSKIEGO

Rektora Król. Uniwers. Warsz. i t. d.

Al. GRZYMAŁĘ.

Referendarza Stanu.

W WARSZAWIE

w *Drukarni XX. Piiarów.* 1826.

L-E
290076 L

MOWA

FRYDERYKA Hr.

SKARBKA

Członka T. K. W. P. Nauk na pogrzebie ś. p. Ministra Stanu

STANISŁAWA STASZICA

w Kościele Bielańskim

MIANA.

Daruycie ieszcze iednę chwilę rozstaiącym się z wielbionym Mężem! daruycie im tę chwilę żałości! pobłażaycie rozrzewnionéy wdzięczności, którąby chciała wątpić ieszcze, że przyiaciel ludzi po nagrodę na łono Boga się przeniosł! Za chwilę spuściemy do grobu to znikome znamie człowieka; usłyszymy przerażaiące uderzenia ściętych brył ziemi, o ostatnie schronienie ręką ludzką dla niego zbudowane; za chwilę uyrzemy mogiłę, którą łzy wdzięczności użyzniać będą! Tak iest, łzy przyiaźni i wdzięczności, nas przyiaciół *Staszica*, i

wszystkich prawych obywateli, którzy umieią cenić wielkość straty narodu. Ileżby możny bogacz dał za iednę łzę taką, któréy całem bogactwem swoiém okupić nie zdoła!

Niestety, przerzedza się coraz bardziéy ten nie wielki szereg Mężów, którzy ocalili z okropnéy powodzi, narodowość naszę do otchłani zapomnienia unoszącéy; którzy na oycowskim łonie pierwszą nadzieię odrodzenia narodu wypielęgnowali, i z równie wiernem sercem, z równem zawsze poświęceniem, dzieło wiekopomnego Wskrzesiciela Polski wspierali. Oto macie przed sobą zwłoki takiego wzorowego syna oyczyzny! Zapytaycie się starszych braci waszych, wy, którzy tak daleko nie zasiągacie pamięcią, iakim był *Staszic* w ostatnich chwilach gasnącéy oyczyzny? Dzieie i pamięć narodu w rzędzie prawych i wiernych imie iego umieszczą. Pod obcym rządem, gdy pokóy i handel bogactwa zbierać i trwonić dozwalały, on oszczędzał znaczne dochody, w nadziei, że ie kiedyś usłudze kraiu będzie mógł poświęcić. Jedna tylko myśl wówczas iego umysł zaymowała: wymierzony był cios śmiertelny na zagładę ostatnich znamion narodowości, trzeba było ocalić ięzyk i historyią kraiową, i *Staszic* był iednym z założycieli Towarzystwa, które się temu szczególniéy poświęciło. Widzieliśmy

go później, gdy pierwsza powstania oyczyzny zaiaśniała nadzieia, iak z całą siłą doświadczeniem uzbroionego umysłu, nad przywróceniem narodu pracował. Ow Mąż nauki i pokoiu, w ówczas tylko o woysku i zbroynych szykach myślał, bo wiedział, że tylko krwią i woiennym znoiem, łudzące nas nadzieie ustalić i w rzecz zamienić można było. Gdy wielki Dawca pokoiu Europy, i kray, który wskrzesił, darami iego obdarzył, uznał *Staszic*, że szczęście narodu wymagało, aby się obywatele iego krzewieniem oświaty i dźwiganiem upadłego przemysłu gorliwie zaięli. Z niezrównaném poświęceniem się zmierzał do tego celu w urzędowaniu swoiém; z tém umiarkowaniem we wszelkich czynach publicznych, które prawego obywatela i wiernego poddanego znamionuią, i z wytrwałością w raz przyięty zasadach przebiegł on zawód publiczny, zyskał ufność Monarchy, miłość i szacunek współobywateli i rzadki wzór do naśladowania następcom swoim zostawił.

Maiątek, naywyższe dostoieństwa w kraiu, znamiona zasługi publiczney, wszystkiego dostąpił *Staszic* w ciągu czynnego życia swego; lecz się nigdy dumą nad innych nie wynosił, niczem się z pozoru od pospolitego człowieka nie różnił. Mocno przeięty tą prawdą: że wartość człowieka w cnocie nie w powierzchownym zaszczycie;

nie iaśniał nigdy zewnętrznym blaskiem, iaśniał zawsze wielkiemi duszy przymioty.

Skromny, odzieżą niemal ubóstwa odziany, nieznaiący żadnéy wyszukanéy potrzeby, odmawiaiący sobie przyiemności pożycia, był on bogatym człowiekiem. W iakimże celu szczędził? w iakim zbierał dostatki, gdy sam nigdy z nich nie korzystał? Pomniki sławy narodowéy przez niego wzniesione, węzłem przyiaźni skoiarzone Muzy Polskie wspaniałym od niego przybytkiem uposażone, kilkaset rodzin rolniczych do rzędu właścicieli ziemi wzniesionych, tysiące ubogich wspartych, sieroty i kaleki naypóźnieyszych pokoleń przytułkiem przez niego obdarzone; oto są dzieła iego bogactwa, dla nich on zbierał i oszczędzał dostatki, dla nich się wyrzekał tego, co doczesne szczęście ludzi stanowi.

Miały iuż starożytne wieki Mężów, którzy ze szczytu potęgi i władzy ubogiemi do grobu wstąpili; liczyła iuż ludzkość wielu takich dobroczyńców, którzy przepędziwszy życie w swobodném dostatków używaniu, wielkie maiątki wsparciu cierpiących lub dobru pospolitemu poświęcili; lecz mało nader w dzieiach świata znaydziesz przykładów takich, którzyby z uszczerbkiem własnych potrzeb i przyiemności pożycia na to tylko gromadzili maiątek, aby go potém, iako źródło dobra pospolitego,

na kray własny wylać, wtedy, gdy iuż wszelka pochwała i głos wdzięczności narodu obcémi dla nich będą. Szczyćcie się rodacy; wy możecie wyzwać śmiało inne narody, aby wam podobny przykład stawiły, a życie tego zgasłego ziomka waszego, zapełni piękną kartę w dziciach ludzkości!

Szczędząc zostawione dostatki na użytek publiczny, żądał *Staszic* w oświadczeniu ostatniéy woli swoiéy, aby pogrzeb iego nie różnił się niczém od pogrzebu ubogiego Chrześciianina; lecz skromność nie dozwoliła mu przewidzieć, że pogrzeb ten będzie świetnym i pamiętnym, z powodu hołdu czci ostatniéy przez tylu ziomków iego zasłudze oddanego.

Żądał umieszczenia zwłok swoich wśród tego świętego ustronia, w ziemi, pod świeżą murawą, a nie pod głazem, któregoby napisy iego światowe znaczenie ogłaszały. Lecz ta skromna mogiła, którą dzisiay wielbionemu usypiemy, nie wyydzie z pamięci rodaków, gdy wiosna świeżémi okryie ią kwiaty, odbędziem do niéy pielgrzymkę, ocieniem ią drzewami i często ią nawiedzać będziemy; i późne syny nasze przyydą tu nieraz spocząć i powiedzą do dzieci swoich: *Tu spoczywa przyiaciel ludzi.*

My, cośmy nieśli drogie szczątki iego, mieymy dozgonnie dzień ten w naszéy pamięci; ieżeliby nas kiedy poduszczenie lub

namiętność do czynu niegodnego prawych obywateli podniecać miała, niechay nam wtedy głos sumienia powtórzy: *Tyś dźwigał zwłoki Staszica*; i niechay ten odgłos wewnętrznego czucia, chroni nas od tego, aby kiedy o nas nie powiedziano, *żeśmy ostatniego obywatela do grobu ponieśli.*

KAZANIE

X. Woyciecha

SZWEYKOWSKIEGO.

Rektora Król: Uniwers: Warsza. i t.d.

Et deprehendi, nihil esse melius, quam lætari hominem in opere suo, et hanc esse partem illius.

Ecclesiastes C. III. — 2.

Poznałem, że dla człowieka niema nic lepszego, iako cieszyć się z czynów swoich, i że to iest iego udział.

Gdyby życie ś. p. JW. X. Stanisława *Staszica* Ministra Stanu, i t. d. mniéy znaném było w kraiu i w świecie uczonym, mógłby się kto zapytać, Dostoyni Słuchacze, co was

dzisiay do téy Swiątyni Pańskiéy tak licznie zgromadza? Nie związki krwi; bo do zrodzonych w miérności niewielu się przyznaie: nie pamięć na przodków; bo on piérwszy swe imie wsławił: nie wzgląd na pozostałą familiią; bo on ieden dał się z niéy poznać: nie okazałość pogrzebu; bo ten, z woli iego wyraźnéy, miał bydź tak skromnym i prostym, iak było życie zmarłego: nie przyiaźń nawet; bo i w iéy zabieraniu był on nader oszczędnym. Sprzeczność pozorna, iego sławy i znaczenia, z brakiem blasku i świetności powierzchowney, dla iednych była przedmiotem nagany, dla drugich podziwienia; iak Mąż pozbawiony darów losu, mógł sam w sobie znaleść wszystko? przewyższyć wielu w dostatkach, i razem w hoyności; wznieść się stopniami do naywyższych dostoieństw; pokonać zawady przesądów i zazdrości; pozyskać wziętość i zaufanie za życia; a teraz po śmierci zostawić po sobie żal powszechny w Narodzie? Lecz ktokolwiek znał go zbliska, ten łatwo taiemnicę odgadnie. S. p. X. Stanisław *Staszic* żył nie dla siebie, żył nie według maxym zwyczaynych: dla tego Opatrzność Boska wspierała iego usiłowania. To go wyniosło z rzędu ludzi pospolitych, to mu zjednało szacunek powszechny, to i Was zapewne, dostoyni Słuchacze, na uwielbienie pamięci sprawiedliwo-

go zgromadza. Ten iest tryumf cnoty, iż iéy po śmierci hołd niosą, i ci nawet którzy iéy przyganiali za życia, i ci, którzy nie ganią, lecz naśladować nie chcą, lub nie mogą.

S. p. X. *Staszic*, idąc za radą nauki Chrystusa, był ubogim w duchu, ubogim dla siebie, aby się stał bogatym dla drugich: zapominał o sobie, a wszystkie chwile dla Oyczyzny poświęcał. Mógł więc o sobie wyrzec śmiało założone przezemnie słowa Kaznodziei Pańskiego: „*Poznałem, iż dla człowieka nie ma nic lepszego, iako cieszyć się z czynów swoich, i że to iest iego udział.*„

Zastanówmy się nieco, Słuchacze, nad temi Słowy Pisma Bożego, a przyznamy, że one zawieraią naypewnieyszą zasadę, iak wielkości, tak i szczęścia człowieka. A ieżeli, do czynów chwalebnych, sama chęć dobra nie iest dostateczną; może przykład ś. p. X. *Staszica* objaśni nam potrzebne do tego warunki.

Że godność i szczęście człowieka nie zasadzaią się, ani na wysokiém urodzeniu, ani na bogactwach, ani na urzędach i dostoieństwach, ani na władzy i potędze mocarzów, ani na używaniu wszystkich razem dóbr doczesnych; tego dowodzić z mieysca moiego, byłoby stratą czasu daremną. Już wielu mędrców dowiodło téy prawdy, i

codzienne doświadczenie, własne, lub z przykładu innych, o niéy nas dostatecznie przekonywa. Wszystko potwierdza, wydany od wieków wyrok Mędrca Pańskiego: „Próżność próżności, i wszystko próżność!„ Wyrok ten z natury rzeczy, równie iak życie nasze, znikomych, wypływa. Nie w rzeczach więc nas otaczaiących, ale w nas samych, w naszych czynach szukaymy zarodu naszéy wielkości i szczęścia naszego. Nie to stanowi wyższość człowieka nad wszystkie ziemskie stworzenia, że wielu rzeczy bydź mu panem dozwolono, lecz to, przez co panem tychże rzeczy stać się może. Szczęśliwość zatém człowieka, nie na tém zależy, iak wiele czego posiada, ale na tém, iak sił swoich, i tego, co przez nie nabył, używa.

Nabycie i utrzymanie wielu rzeczy człowiekowi przydatnych, wymaga natężenia i doskonalenia sił od Boga nadanych. O téy potrzebie przekonywaiąc się ludzie, zachęcali się oddawna do życia czynnego i pracowitego, a obrzydzali gnusność i próżniactwo. Lecz czyliż każdy czyn zdobi iestestwo rozumne, i czyli każdy rodzi w nim słodycz prawdziwą? Obudzona czynność, łącząc się z miłością sławy, prędko zamienia się w zapał: zapał ocuca talenta i geniusze: te chcąc się odznaczyć, zdobywaią się na czyny rzadkie i uderzaiące: świat dziwi

się i poklaskuie im za życia; lecz iak rzadkie, iak mdłe iest echo tych oklasków po śmierci! Cóż tego za przyczyna? Oto ludzie nadzwyczayni, Bohatyrowie namiętności, omamieni pochwałami nierozsądnych, zapominaią o tém, co prawdziwie zasługuie na chwałę. Co miało bydź tylko śrzodkiem, to staie się dla nich celem: przedmioty zwodnicze, które napotykaią w drodze zawodu swoiego, biorą za dobro ostateczne, którego przez nie szukać dopiero byli powinni.

Przeznaczeni od Stwórcy do życia społecznego, w szczęściu tylko społeczności uszczęśliwienie nasze znaydować możemy. Dobro więc społeczności naszéy, dobro narodu, i rodzaiu ludzkiego, powinno bydź głównym celem wszystkich naszych usiłowań. Cokolwiek zbacza od tego celu, to wszystko, może mieć blask, ale tylko przemiiaiący; może bydź na pozór świetne, ale niechwalebne. Oto iest przyczyna, dla któréy z tylu ludzi nadzwyczaynych, zadziwiaiących świat za życia czynami, szczupła nader liczba znayduie uwielbienie po śmierci.

S. p. X. *Staszic* przeięty z młodu miłością Oyczyzny, dla niéy wszystko i siebie samego poświęcał: stał się wzorem gorliwości iako prawy obywatel, wierności Monarsze, iako dobry poddany, i nieskazitelności duszy, iako cnotliwy Urzędnik. W jakim stopniu i rozciągłości na te pochwały

zasłużył, do Was odwołuię się liczni różnego stopnia Urzędnicy, którzy mieliście zaszczyt dzielić z nim prace. Mało bowiem iest odnóg służby publicznéy, którychby *Staszic* prac nie podzielał. Nikomu też z żyiących narod nie iest winien tyle użytecznych zakładów, ile iemu. Towarzystwo Przyiaciół Nauk uposażone, Szkoły Woiewodzkie, Wydziałowe i Elementarne w części urządzone, w części nowo powstałe, Uniwersytet Królewski z słabych początków do stanu kwitnącego doprowadzony, Szkoła politechniczna zawiązana, Górnictwo wraz z szkołą górniczą, Instytut Głuchoniemych i Agronomii, Konserwatoryum Muzyczne z swoiemi oddziałami, Sztuki piękne tyle wpływu na społeczność maiące, Fabryki i rękodzielnie różnego rodzaiu tak szczęśliwie powstaiące, Budownictwo Dróg i Mostów, Szkoła Inżynierów; słowem wszystkie zakłady nauk, umieiętności i przemysłu, iakiemi się szczyci nasz naród od czasu odrodzenia się swoiego; iego bliższemu przewodnictwu, winne są, albo swóy początek, albo wzrost i zakwitnienie.

Wyniesiony na dostoyność naprzód Referendarza, potém Radcy, a nakoniec Ministra stanu, nie przestał bynaymniéy X. *Staszic*, obok pełnienia obowiązków w Radzie stanu, pracować ciągle w dwóch Kommissyach Rządowych, w naywyższéy Exa-

minacyynéy, i Emerytalnéy. Oprócz tych stałych zatrudnień, nie było prawie żadnéy ważnieyszéy narady, żadnéy nadzwyczayney Deputacyi, do któréyby X. *Staszic* nie wchodził. Gdyby wszystkie iego dzieła i prace były w iedno zebrane, potomność nie chciałaby wierzyć, iżby ieden człowiek mógł tylu trudom podołać. Samo zaś napomknienie dzieł celnieyszych okazuie, iż tym się odnogom służby publiczney szczególniéy poświęcał, od których pomyślność kraiu naywięcéy zawisła. Zasłużył na pochwałę pisma S. *Czynił to, co było dobrego, prawego i prawdziwego przed Bogiem.* z Paralip. 31 — 20.

Jego pracowitości niezmordowaney odpowiadał iego charakter duszy, w dobrych zamiarach stały i niczém nieugięty. Nie uwiodły go nigdy żadne widoki prywatne, żadne względy ludzkie. Można było powiedzieć o nim, co mówi pismo o Jobie. *Był to mąż szczéry i prawdziwy, boiący się Boga i daleki od złego.* Job. 1. Do wszystkich ofiar dla dobra kraiu, nie dał się nikomu uprzedzić. W czasach niedostatku Skarbu publicznego, nietylko niepobierał swoiéy należytości, ale nadto własną hoynością wspierał niekiedy podwładnych i do wytrwałości zachęcał.

Taki iest obraz, choć słabo oddany, życia publicznego ś. p. X. Stanisława *Staszica!*

Taki filar wytrącony został z wznoszącéy się budowy wskreszonego ręką dobroczynną Królestwa! Wpośrzod smutku i żałości, któremi nas dotknęła Opatrzność, przenosząc na łono wieczności Wiekopomnéy pamięci Wskrzesiciela naszego, zabrała nam i Jego sługę naypracowitszego! Oby przykład ś. p. *Staszica* pomnożył liczbę podobnych iemu Obywateli i Urzędników, podobnych woli Monarszéy wykonywaczów!

Życie prywatne niemniéy tkliwe daie wyobrażenie duszy ś. p. X. Stanisława *Staszica*: bo iedneż uczucia serca, i ieden sposób myślenia był obudwu zasadą. Lecz publiczne nie byłoby tak świetném, gdyby do niego nie usposobiło prywatne. Cóż iest miłość Oyczyzny, ieśli nie wyższym stopniem ludzkości, stopniem tak usilnie zaleconéy nam od Chrystusa miłości bliźniego? Jak miłością oyczyzny odznaczało się życie zmarłego Ministra publiczne, tak miłością ludzkości, miłością bliźniego odznaczało się życie iego prywatne. Zważaiąc zaś słowa Apostoła. „*Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga Oyca, iest to: nawiedzać sieroty i wdowy w ucisku ich, a siebie zachować niezmazanym od tego świata.* Jac. 1 — 27. musiemy mu przyznać, i pobożność w stopniu wysokim.

Wybieraiąc się na sąd Przedwiecznego, wyrzekł w testamencie: „Żyłem oszczędnie,

abym przez moię oszczędność mógł nieść pomoc zostaiącym w potrzebie. „ W tych słowach odkrył do reszty taiemnicę owéy sprzeczności, iego dostatków i zaniedbanéy powierzchowności. Nie ieden przypisywał to przywarom, co pochodziło z nayszlachetnieyszéy pobudki. Dusze słabe daią się łatwo względami na to, co o nich ludzie mówią, od dobrego odwodzić; lecz ś. p. Minister co raz uznał za dobre, od tego niczém odwieśdź się nie dał. Jego surowy i prosty sposób myślenia, surowe tylko i proste życie, mógł mu pochwalać. Przy takim charakterze i sposobie myślenia, w młodości nawet nie chwycił się nauki świata, według wyrażenia Pisma S; lecz napawał się, zdaniami objawionéy mądrości: która odrywać radzi serce i umysł od rzeczy ziemskich, a zwracać ku wyższym i wiecznym. Stan duchowny, któremu się wcześnie poświęcił, utwierdził w nim ten sposób zapatrywania się na rzeczy zewnętrzne, i nie maiące z siebie wartości.

Tak ugruntowany w zasadach postępowania, zbliżony do rodzin nayświetnieyszych w narodzie, poświęcił na ich usługi talenta i piérwsze prace młodości. Odbierał hoyne wynagrodzenia, i był im wdzięczny; ale pomimo odbieranych dowodów szacunku i nabytéy wziętości, pamiętał zawsze na stan, w którym świat uyrzał.

W pośrzod wygód i obfitości, nienawykł bynaymniey do życia miękkiego. O iak wielu pozbawia się możności czynienia dobrze, przez to iedynie, że żyią nie podług stanu swoiego! Naśladował ś. p. *Staszic* domy oddawna zamożne w szczodrobliwości; ale nie w wydatkach dla siebie. Bo co u nich było potrzebą, to on u siebie poczytywał za zbytek. Nie zmienił zatém i w pośrzód dworów, równie iak późniey na dostoieństwach, ani skromnéy odzieży, ani prostych potraw, ani napoiów kraiowych. W czém inni lękaią się uszczerbku zdrowia, w tém on umocnienie sił swoich znaydował. „*Smaczny iest sen pracowitemu, czyli zje wiele, czy mało. Sytość zaś bogacza, sen mu odbiera*„ mówi Kaznodzieia Pański. V — 11.

Kto nie dla siebie zgromadza, temu Opatrzność Boska dopomagać zwykła, i więcéy mu daie, aniżeli on pragnie. „ *I to czegoś nieżądał*, mowi Pismo Boże, *dałem ci, to iest bogactwa i sławę*„ 3. Reg. 3 — 13. Ponieważ, iak na inném mieyscu powiedziano, *uwieńczeniem mądrych, są ich bogactwa.* Prov. 14 — 24. Ten który od rodziców swoich nic więcéy oprocz wychowania troskliwego nie otrzymał; maiątek, dwa miliony złotych z górą, w dobrach ruchomych i nieruchomych, przenoszący, na uczynki miłosierne poświecił. —

Bogacze świata! którzy bez pracy, wraz z życiem, większe nadto otrzymuiecie dziedzictwa, uczcie się dobrze czynić od tego, który się zrodził ubogim. I wy, którzy przychodzicie na świat w ubóstwie, lub mierności, uczcie się z tego przykładu, iak nieprzebrane są skarby, Oyca Niebieskiego dla wszystkich, iak na nie zasługiwać, iak się za nie Bogu wywdzięczać macie! Bądźmy wszyscy podług Ewanielii szafarzami łask Boskich, a społeczność ludzka inną postać przybierze. Bogacze nie będą celem zazdrości, ubodzy nie będą uciążliwemi, żebractwo znaném nie będzie.

Ale nie dosyć iest słuchacze chcieć dobrze czynić; potrzeba nadto umieć bydź dobroczynnym. „*Co pomoże nierozumnemu mieć bogactwa, mówi Salomon, kiedy mądrości nie potrafi zakupić!* Prov. 17 — 16. Dobrodzieystwa wyświadczone przez ś. p. *Staszica*, rozmyślane w tém ustroniu, gdzie dla siebie grób ubogi przeznaczył, noszą cechę głębokiey rozwagi, iak się miał Bogu za udzielone obficie łaski wypłacić. Obdarzaiąc hoynie wszystkie prawie znacznieysze Instytuta ludzkości, nieprzestaie na zapewnieniu naybliższych skutków swoich dobrodzieystw, ale pragnie, aby korzyść rodziła się z korzyści, i z dobrodzieystw coraz nowe wypływały dobrodzieystwa. Kiedy otwiéra dłoń hoyną

ną dla niemowląt, które ubóstwo, nieczułość, lub zbrodnia piérsi Macierzyńskiéy pozbawia; piérwsza iego troskliwość iest o zdrowe od wieyskich mamek tych niewiniątek wychowanie. Kiedy zwraca miłosierdzie na dorosłych; chce, aby praca, na iaką zdobyć się potrafią, pomnażała ich fundusz, zmnieyszała natrętne żebractwo próżniaków: i naprawiała ich moralność. Obłąkanym tylko na rozumie, których niepominął w hoyności, niewskazuie przepisów; bo z tymi, stosownie do ich przywidzeń, z każdym inaczéy obchodzić się należy. Kiedy dobra nieruchome Hrubieszów, (co iest iego arcydziełem) między ich mieszkańców podziela; nieprzestaie na tém, że ich obdarza maiątkiem, iako swoich dziedziców; ale wyrabia dla nich przywiléy Monarszy, i gminę całą wynoszącą około 4,000 ludności, nakształt małéy rzeczy pospolitéy urządza: stanowi urzędników uposażonych w gruntach, nadaie prawa dobréy rządności, opatruie szkołą i funduszem na usposobienie z gminy własnego plebana, prawnika, Chirurga i t. d. Nadto, nadaie gminie kassę pożyczki z przyzwoitym kapitałem, która ma służyć na wsparcie podupadaiących z przypadku, i ułatwić stopniami zmianę domów drewnianych na murowane. Gdy swobodna gmina przyydzie do tego zamożności stopnia, Kassa prze-

staie pożyczać. Kapitał zakładowy rośnie do czasu z procentów, a gmina uszczęśliwiona, obowiązana iest zakupić włość obcą naybliższą, wcielić do siebie, podzielić między nowych braci zakupione grunta, otworzyć dla nich kassę pożyczki, i obdarzyć ią temi wszystkiemi dobrodzieystwy, których sama używa. Gdy włość nowa zrówna się w zamożności z dawnieyszą, gmina znowu zakupuie inne pobliższe siebie włości i podobnież na nie dobrodzieystwa przelewa. Tym sposobem szerzyć się ma po kraiu bez końca dobroczynność *Staszica*. O szczęśliwa gmino! byleś umiała cenić szczęście twoie, i byleś czuła, ile dobro ludzkości od ścisłego wykonania Ustaw Fudatora zależy. Oby ramię Wszechmocne, umacniało w pracowitości ręce wasze, a zagrzewało wasze serca do spełnienia iak nayprędzey tak dobroczynnych zamiarów! Oby zakład tak święty, powierzony wdzięczności waszey i opiece Rządu, mógł bydź wyiętym z pod prawa znikomości dzieł ludzkich! oby trwał dopoty, dopóki ludzie potrzebować będą dobroczynney pomocy!

S. p. X *Staszic* nietylko sam był dobroczynny, ale nadto innych do czynienia dobrze w życiu swoiém zachęcał. Pomiiaiąc inne przykłady, ieden przytoczę, który mnie mocniey uderzył. Gdy szło o założe-

nie Instytutu Głuchoniemych, a maiący mu przewodniczyć zrażony trudnościami, chciał odstąpić chwalebnego zamiaru; *Staszic* rzekł do niego z zapałem: „Jesteś Kapłanem i Polakiem! ieśli czuiesz w sobie zdolność, zrobienia przysługi Chrześciiańskiey rodakom, na którey im zbywa; masz obowiązek sumienia, i nic od niego odstraszyć cię niepowinno„. Te słowa trafiły do serca, które nie było z opoki, i Instytut późniey obdarzony przez zachęcaiącego, przyszedł do skutku.

Ile potaiemnie świadczył dobrego ludziom ś. p. *Staszic*, to Bogu tylko i iemu było wiadomém. Takim bowiem zwykł był naywięcey, i to nie proszony nieść wsparcie, którym wstyd nie dozwalał za sobą przemawiać. Takie dobrodzieystwa wdzięczność tylko sama coraz liczniey odkrywa.

I prywatne więc życie ś. p. *Staszica* niemniey nas rozrzewnia, niemniey buduie, iak życie publiczne. Przebiegłszy główne iego rysy, musiemy znowu powtórzyć słowa mędrca Pańskiego: *Poznałem, iż dla człowieka nie ma nic lepszego, iako cieszyć się z czynów swoich, i że to iest iego udział.*„ — Takie, iak widzieliśmy życie, taką dobroczynność, można nazwać wzorem cnoty oświeconey, wzorem cnoty Chrześciiańskiey. Podług słów Zbawiciela naszego: „*z owoców ich poznacie ie*„ nie

możemy nawet powątpiewać, iż z czystego zrzódła wiary pochodzą. Bo Apostoł Jakob mówi: „*Ty masz wiarę, a ia mam uczynki: pokaż mi wiarę twoię bez uczynków; a ia ci pokażę wiarę moię w uczynkach.*„ 2 — 18, Uczynki zaś, któreśmy w krótkości przebiegli, okazuią wykonywanie rad Ewanielicznych, okazuią naśladowanie dobroci i mądrości Oyca przedwiecznego.

Lecz ś. p. X. *Staszic* był człowiekiem, a zatém miał ludzkie słabości: a sądy Boskie są wyższe nad ludzkie. Jeżeli więc w oczach Boga, sprawiedliwość zmarłego nie iest doskonałą, iak się nam w oczach naszych wydaie; ieżeli ułomności, nie oddzielne od człowieczeństwa, są mu ieszcze na zawadzie do szczęśliwości wieczney, która czynów iego na ziemi, sama iedna mogła bydź godnym celem: iako Chrześciianie! łączmy modły nasze z ofiarą ołtarza, aby Sędzia Naywyższy, który sam iest doskonałym, postąpił z nim, nie według surowości sądu, ale według nieograniczonego miłosierdzia swego. Niech się zmieszaią łzy nasze, ze łzami czterech tysięcy przez niego uszczęśliwionych, niegdyś dóbr iego mieszkańców; ze łzami tylu niemowląt, sierot, kaleków, głuchoniemych i innych nieszczęśliwych, którzy opłakuią zgon oyca i dobroczyńcy swoie-

go. Niech dusza iego odłączona od ciała, dozna od nas téy pociechy, w zamian za dobrodzieystwa, któremi on za życia bliźnich naszych, społeczność naszę, a zatém i nas samych uszczęśliwić pragnął. Amen.

GŁOS

REFERENDARZA STANU

AL: GRZYMAŁY.

Dostoyni Panowie!

Kiedy żałoba świata w smutku pogrążyła wasze usta, pozwólcie przerwać na chwilę to poważne milczenie, pozwólcie, ażeby Polak, który ieszcze nie chwalił nikogo, pierwszy raz w obliczu waszém przemówił nad grobem naylepszego z obywateli. Oby wam tylko potrafił oddać to, co z ust waszych o nim słyszał.

Staszic nie był członkiem żadnéy z tych rodzin, które chlubą poprzedników swoich,

a niekiedy tylko uzbieraniem naydawnieyszych dat urodzin i zgonu upoione, oprócz dodania swoich imion, zdaią się nie mieć innéy na świecie powinności, nad przechowywanie tego niemego skarbu dla swoich następców, i iakby rycerze własnych jenealogii umieraią, dla niéy tylko wierni. *Staszic* nie przyniósł z sobą zaszczytów, ale sobą zaszczycił wszystkich, w których tylko krew Polska płynie; bo czémże obok niego będą te tłumy napastników sławy i znaczenia, te znikome atomy znikomego świata, które nieustannym ruchem usiłuią zbliżyć się do szczytu towarzyskiéy budowy, a nie przebieraiąc w sposobach, iałową czynność biorą za czyny, wystawną jałmużnę za dobroć, czczą grzeczność za ludzkość, a blask osoby za wartość człowieka, i mniemaią, że za życia zdaleka dostrzegani, w dalekiéy potomności żyć będą, okryci czarodzieyskim urokiem sławy i poszanowania, zapominaiąc, że ta tylko sława przeżyć człowieka może, która w surowéy cnocie zaród swóy bierze.

Ale iakże rzadko spostrzegać się daie takowa wyższość moralna i umysłowa, któraby godną była błogosławieństw ludzi, która iakby cząstka bóstwa przez same dobrodzieystwa tylko poznawać im się dawała! Jak rzadko to pożądane przymierze rozumu, nauk i serca, z któregoby spadała

żyzna rosa Opatrzności dla upłodnienia świata nadziei!

Trzebaby mieć, Dostoyni Panowie, niedostępny dla mnie udział wymowy, żeby spokoynie oddać ten zapał niezrównany, tę czynność nieustanną, które były znamieniem szczególném *Staszica;* potęga serca wywarła na wolą iego tę niepoiętą stałość, za pomocą którey dobroczynny zawód życia swoiego zakreślił, i do zamierzonego celu godnie doprowadził. Dzieła jeniuszu mogą mieć czasem ukryty swóy zaród w szczęśliwym przypadku, ale tak mozolne życie, dla tak pięknéy sprawy, tylko własnego pomysłu i niełatwéy stałości może bydź skutkiem.

Dzieci Polskiéy ziemi nie będziemy się dziwić tym, którzy ią kochali. Miłość Matki, która rzadko łzy swoie ociera, iest wrodzoną powinnością; matki, która tym nawet zapomina, którzy ią zasmucili, i która od tych tylko wzrok łzą pokryty odwracać iest przymuszoną, którzy w obliczu surowéy historyi rumienić się iéy każą. Nie będziemy więc przypominać czém był *Staszic* wtedy, gdy Polska pod ogromem nieszczęść upadała, czém był podczas iéy letargu, czém był gdy sprawiedliwe nieba kamień grobowy podnosiły.

Dzieci tego Kościoła miłości bliźniego, dziwićbyśmy się równie niepowinni iéy do-

wodom; ale gdy człowiek w nim żyiący, od chwili zgonu drugi raz, i to iuż tylko dla sławy żyć zaczyna, w bliższéy epoce tego aktu śledzonym bydź powinien, ażeby ująć i przechować tę iskrę nieśmiertelności.

Zdolność takowego śledzenia iest pierwszym warunkiem społecznego bytu, bo wielcy obywatele nie mogą się rodzić tylko wpośród ludzi, którzy są zdolni zaszczytnych uniesień entuzyazmu. Nie masz chwały na ziemi tam, gdzieby nawet cnoty publiczne nie mogły przerwać powszechnego milczenia, gdzieby wszystko w człowieku było martwém, sam nawet nieśmiertelny ogień duszy iego; gdzieby zazdrość ustawiczną stawiała zaporę, z ułomności człowieka, przeciwko zdobyczom natchnionych pomysłów téy duszy; gdzieby nawet broń śmieszności nie była wzgardzoną dla wytępienia uwielbień, iakie wzbudzaią surowe cnoty.

Takie społeczeństwo schylałoby się ku upadkowi, bo chyba cudem mógłby się w niém uchować człowiek potężnieyszy cnotą od tylu uzbroionych przeciwności.

Ale niechciały tak nieba dla doyrzałéy Polski, bo kiedy tam, gdzie cywilizacyia nie iest dawną, siła tylko fizyczna wzbudza uniesienie chwały; kiedy przepaska z kości ubitych w walce przeciwników, stanowi naywyższą ozdobę u dzikich ieszcze mie-

szkańców w Ameryce; u nas, gdzie oddawna ludzie myślą i czuią dobroczynne tylko skutki umysłowéy potęgi, iuż nie czcze pochwały podziwienia znayduią, ale wyciskaią łzę błogosławieństwa. Przed taką potęgą człowiek nie upada, ale się do niéy wznosi, iako dotykalnéy części niewidomego bóstwa.

Tak to wymownie pożegnała stolica przyiaciela ludzi, a wymowniéy ieszcze pokrzepiła przez to cienia opiekunów Polski, bo oddaiąc iednomyślną cześć skromnym cnotom, zdobyła w ich obecności nowe laury przed sądem ludzi i samego Boga, a w mieszkańcach swoich okazała wprawny umysł i nieskażone serce, bo tacy tylko mogą bydź zachwycani tém, co dla zmysłów iest martwém. Dla takich tylko zawód myśli nie może bydź nigdy zabóyczym, bo rozszerzaiąc krańce bytu moralnego, powiększać wyłącznie będą sferę szczęścia i pokoiu. Bo tylko w spokoyném Towarzystwie wyrwać można niepamięci spokoyne zasługi. W niém to człowiek dóyść może naywyższego szczęścia, zakochania się we własném przeznaczeniu swoiém, i nieiako uobecnić dla siebie martwe iuż szczątki tych ludzi, których oyczyzna długo płakać i błogosławić nie przestanie.

Takiéy tylko cywilizacyi niech będzie chwała, bo ona tylko pomnaża światu uczu-

cia zaszczytne, których powab połączył ludzi w Towarzystwa.

O nią dbały nieodżałowany ALEXANDER użyznił dla Polski zdolności i serce *Staszica* oddaiąc pieczy iego zaprowadzenie nowych gałęzi pomyślności powszechnéy.

Ten Władca pokoiu, któremu świat się poddał nie tyle z przestrachu, ile z miłości, pierwszy w rzędzie Zwycięzców, który w umiarkowaniu znalazł podwoienie niezrównanéy dotąd potęgi, który nie czekał na klęski, iako zwyczayną naukę Xiążąt, ale wyższy nad pomyślność, sam ieden tylko, nie dał się iéy zaślepić, Zwycięzca na iednę chwilę nie był okrutnym, Król nigdy nie był niewyrozumiałym. Ocenił sprawiedliwie przywiązanie Polaków do własnéy ziemi, a powitawszy ią starożytnym tytułem Królestwa, oddał iéy tę miarę swobód, bez któréy Polacy nie poymuią oyczyzny, tak iak w długiéy epoce zgubnych nawet dla siebie wolności, nie poymowali iéy bez miłości dla Królów; téy niezbędnéy instytucyi dawnych ludów, która pierwsza zamieniła straszny miecz w łagodne berło, i dzikie hordy w nadobne Towarzystwa, o którą się opieraią zaszczytne dla nich wspomnienia i trwałość ich szczęścia.

Taki Król chcąc dać wzrost tak błogosławionemu dziełu, w początkach zaraz powierzył go tym, co tylko własnéy ziemi

bronili, albo tym co ią tylko kochali: w rzędzie drugich iego serce Królewskie zgadło *Staszica* i wyniosło go stopniami do pierwszych zaszczytów swego zaufania, a odtąd iego życie publiczne, będzie służyć za wzór dostępnych przymiotów dla wszystkich prawych urzędników.

Czyny, uczucia i słowa, zawsze były w zgodzie; szanowna powierzchowność iego przywiązywała, pomimowolném przebiianiem się *Taiemnicy takiego zgonu*, ta myśl święta pośmiertnych dobrodzieystw, zdradzała skromną iego postawę. — Wszystkie cnoty były w iego duszy, cała dusza w iego wzroku. Któż nie pamięta w rysach uymuiących twarzy iego *téy ostatniéy woli*, która była iedynym iego żywiołem, a która w chwili zgonu, była zapewne rozkoszną nagrodą takich usiłowań. Ah! ta to zapewne iskra Boskiéy dobroci, saméą przytomnością swoią, ożywiała rozrzucone cząstki szczęścia i zacności społeczeństwa ludzkiego. — W téy to epoce uczmy się przykładu tak szczerey skromności, która na tym świecie, iedyną iest ustronią dla człowieka szczęścia, pokoiu a nawet i sławy. Widział *Staszic*, że nic tak nie rozrywa węzła towarzyskiego, iak sama powierzchowność nawet, która ustawicznie przybierając na siebie nieomylności znamiona, szuka tłumów, ażeby mogła na nich wywierać

całą rozmaitość wrażeń podziwienia. Wiedział on, że na tym świecie trzeba cicho postępować, bo kto ludzi budzić zamierza, tego wkrótce otoczy zazdrość, a z nią niemasz przymierza. Wiedział *Staszic*, że sztuka ukrywania się, odgaduie często taiemnice szczęścia.

Wymowa nawet iego miała urok prostoty, narzędzie znikome człowieka, nie mogła bydź nieomylną, ale nikt nie śmiał różnić się z nim w uczuciach i zamiarach.

Jako urzędnik zachował sumienie czyste, bo służył Panu, który nie domagał się hołdów podłości; nie powstawał nigdy na żalących się, wiedział bowiem, że ieżeli trudnym iest zawód prawego rozkazywania, trudnieyszém ieszcze może, iest wyrozumiałe posłuszeństwo. Otwarty przyiaciel wszelkich ulepszeń w rzeczach istniących, odradzał przecież nierozważne zaprowadzanie zupełnie nowych, bo w zawodzie towarzystw, doskonałość częściéy bywa skutkiem zbiegu pomyślnych okoliczności, iak owocem narzuconych przepisów.

Niczego tak nie żądał iak szczęścia bliźnich, bo wiedział, że gdzie tylko ludziom dobrze się dzieie, tam się oni nie spieszą, owszem radzi zatrzymuią się, tam iest błogosławiona epoka spoczynku, tam nietylko czynów ale myśli nawet burzliwéy lękać się nie można. Nieprzyiaciel wyłączeń, bo czy-

tał w cudownem dziele Twórcy, wymowną naukę, iak się ludzie poddaią z pokorą naywiększey klęsce saméy nawet śmierci, bo ona wszystkich zarówno dotyka, gdy tymczasem naymniéy znaczący wyiątek, wstręt czyni umysłowi człowieka. — Był dla każdego dostępnym, bo wrodzona skromność przypominała mu, że wywyższenie nie iest ieszcze wyższością, a żyiąc z naturą widział, iak licha krzewina na szczycie góry, wydaie się wysokiém drzewem. *Staszic* dopełniaiąc błogiego przeznaczenia swoiego, wdzierał się w serca współczesnych przez złe nawet, którego pomimowolnie mógł się stać przyczyną, szczerze ią na siebie przyymuiąc nie zrzucał iéy na innych iak trucizna, gdy się ukrywa pod nadobnym listkiem sąsiedzkiego kwiatka.

Lecz nietylko takie cnoty były sprężyną wszystkich czynności *Staszica*, zgon iego odkrył nam inny przymiot, który mu się udało wynieść do rzędu cnot i zwyciężyć nią samę nawet dobroczynność, a tą była iakeśmy widzieli, *nieudana skromność*. Ona mu to przeszkodziła widzieć własnémi oczyma, wdzięczność współczesnych. Ona mu nawet nie pozwoliła po śmierci, pozostać w grodzie który odtąd bez błogosławieństwa wspominać imienia iego nie może. Wyniosł nawet z niego popioły swoie, do świętego ustronia, ażeby

cieniem wdzięczności nie skazić ostatniéy woli.

Ale nie do niego iuż należy ukrywać się przed okiem ludzkiém, a kiedy on raz tylko ieden, uiął ubogim, ażeby wznieść szczyty Polskiego Kapitolium, z którego nauka bez cnot, w piekła wstydu, odtąd wtrąconą będzie; ażeby wydrzeć zapomnieniu dla ziemi rodzinnéy, pamiętne w uczonym świecie zwycięztwo Jana *Sniadeckiego*, który odzyskał dla Polski sławę *Kopernika*, my *Staszica* pamięć łatwiéy zachowamy.

Sława samych nawet nauk potrzebuie bronzów, ażeby przeżyła zakres doczesnego życia, ale sława przyiaciela ludzi, nie w martwym kruszcu znayduie życie. — W kolebkach przyięte przez niego niemowlęta, aż do zgrzybiałego wieku ręką iego wspierane utworzą ludność nową, która mu życie i spokoyność winną będzie. — Pamięć iéy trwalsza nad głazy, z westchnieniem do Naywyższego utworzy kolumnę, któréy niebiosa własnych sklepień dosiągnąć pozwolą, taki będzie pomnik *Staszica*, taka będzie nowa ozdoba ziemi Polskiéy. A wy zacni *Hrubieszowa* mieszkańcy, nie będziecie iéy zazdrościć stolicy. Strzegąc z uszanowaniem praw waszych, w nich będziecie widzieć posągi *Staszica*.

W dniu zaś 24 Stycznia, w którym popioły przyiaciela ludzi, na barkach swoich

unieśli o podał posłanniki przyszłych pokoleń, widzieć będziemy corocznie w Bielanach, uroczyste *święto cnot obywatelskich*, którym oni tak solennie ślubowali, a tak ustroni téy iuż nic nie będzie brakowało, żeby naymilszą była dla człowieka myślącego.

Teraz opuszczaiąc ten święty przybytek oddaiemy duszę *Staszica* Twéy Boskiéy opiece, Naywyższy Sprawco wszystkiego.— Pozwol iéy się połączyć z nieliczną rodziną dobroczyńców ludzi.— Dopuść, aby tam nawet czyny iego były wzorem, gdzie za życia stopa ziemi nie dotknęła— a mowie ludzkiéy, w nazwisku iego, wskaż przymiotnik do oznaczenia cnot prawdziwego obywatela.

290076

Biblioteka WSP Kielce

0250278